



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 1 (18)/2017

27 STYCZNIA 2017 r.

Temat miesiąca:



Budżetowe „Winien - Ma”

O tej porze roku, to nic zaskakującego. A jednak zawsze to coś ważnego i przez wielu w gminie z uwagą oczekiwanego. Oczekiwanego, bo budżet - który na ten rok radni uchwalili dwudziestego ósmego grudnia - to nie tylko plan finansowy gminy.

To także ilustracja sposobu myślenia ludzi o życiu w tej gminie w istotny sposób decydujących.

Tegoroczne dochody i wydatki gminy będą znacząco wyższe od ubiegłorocznych. Zakłada się, że dochody ogółem wyniosą 44 240 086 złotych, dochody bieżące 43 590 086, a wydatki bieżące 39 111 086 złotych - o prawie cztery i pół miliona niższe będą od bieżących dochodów. To ważny wyróżnik tegorocznego budżetu. Dowodzi, że gminni planiści z respektem odnieśli się do rygorów ustawy o finansach publicznych. Poza tym różnica ta - łącznie z dochodami majątkowymi - stanowi, że szacowana nadwyżka operacyjna w kasie gminy wyniesie w tym roku pięć milionów złotych. Dzięki temu, na inwestycje wydać będziemy mogli rekordową od dwa tysiące jedenastego roku kwotę 10 129 000 złotych! Szczegóły na ten temat - w formie redakcyjnej dyskusji - prezentujemy Państwu na czwartej stronie pisma.

Skarbnik gminy Monika Sójka mówi, że w procesie konstruowania budżetu palce na klawiaturze komputera bardziej - niż przy planowaniu dochodów - drżą w trakcie tworzenia zestawienia wydatków. Twierdzi jednak, że wyraźną cechą tegorocznego planu jest to, że przewidywane dochody własne gminy i dotacje pozwoliły na uwzględnienie w planie oczekiwań i potrzeb wszystkich zainteresowanych.

A zatem - konkrety.

Wpływy z udziału gminy w podatku dochodowym od osób fizycznych zaplanowane są na 12 948 954 złotych, z subwencji oświatowej stanowią kwotę 11 173 653 złotych. Dotacje celowe na zadania z zakresu administracji rządowej oraz inne zadania zlecone gminom ustawami zaplanowano w wysokości 10 195 380 złotych, w tym 7 201 495 złotych na Program 500+ . Dochody te stanowią odpowiednio: 29,3, 25,3 oraz 23 procent dochodów gminy ogółem. Przewidywany poziom wpływu z podatku od osób fizycznych oraz pula zakładanych środków centralnych na Program 500 plus zdecydowały w głównej mierze o tym, że plan tegorocznych dochodów jest wyższy niż w roku ubiegłym.

Łatwo policzyć, że wskazane wyżej dochody, to łącznie blisko 78 procent ogólnych zasobów. Konstruujący i zarządzający

budżetem twierdzą, że na dochody i wydatki na oświatę wpływ mamy mocno ograniczony, a na pomoc społeczną żadnego. Fakt. Jest jednak obszar - nie mały: 10,1% dochodów ogółem - na który wpływ mamy zasadniczy! To wpływy z podatków i opłat lokalnych, które w tegorocznym budżecie przewidziano na 4 458 640 złotych.

Decyzja budżetowa w tej mierze właśnie jednoznacznie wskazuje na to, o czym mowa jest na wstępie tego tekstu - na sposób myślenia o zarządzaniu gminą przez władze samorządowe. Dość powiedzieć, że na owe niemal cztery i pół miliona składają się wpływy z podatku od nieruchomości, z podatku rolnego, leśnego oraz od środków transportowych. Stawki podatkowe od nieruchomości i środków transportu władze samorządowe gminy postanowiły pozostawić na ubiegłorocznym poziomie. Z wyjątkiem podatku od tak zwanych gruntów pozostałych, gdzie nastąpił wzrost stawki o - uwaga - jeden grosz za metr kwadratowy! W sumie więc podatek gruntowy w naszej gminie pozostaje na poziomie niższym niż połowa skali podatkowej, jaką do dyspozycji i decyzji samorządów pozostawił rząd.

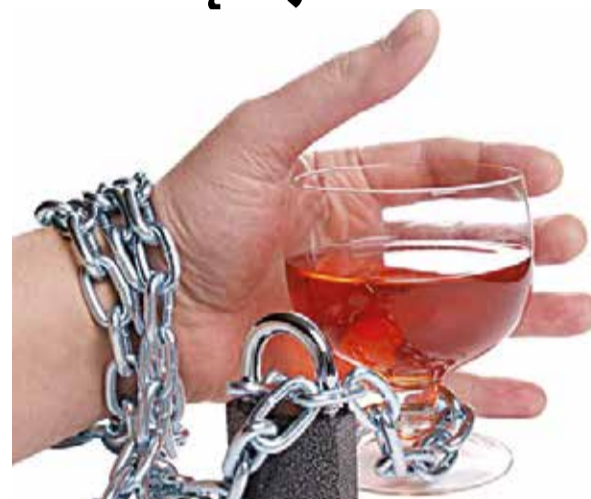
Jeśli dodać do tego, że w bieżącym roku w gminie nie zwiększyły się pobierane od nas opłaty za wodę a za ścieki zwiększyły się tylko o 3 procent, to istota sposobu, w jaki na zaspokojenie zbiorowych potrzeb finansowych gminy patrzą jej władze staje się oczywista. Priorytetem jest zasada oszczędnego, łagodnego podejścia do indywidualnych obciążeń finansowych mieszkańców. Z tego właśnie powodu do gospodarki odpadami gmina planuje w tym roku dopłacić z budżetu 661 900 złotych.

Taki wybór, nasz wybór! Taki kierunek myślenia i działania w obszarze na jaki - za pośrednictwem naszych przedstawicieli w samorządzie - możemy mieć wpływ. Wybór szalenie ważny także dlatego, że na dużą część relacji budżetowych wpływu mamy niewiele lub w ogóle.

Więcej na str. 3

W numerze:

Świadectwo chodzącej śmierci



Nie jeden który mówił, że więcej się nie napije do piachu poszedł. Pijak nie może wypić ostatniego kieliszka, alkoholik pierwszego.

Czytaj str. 5

Miraże i punkty



Takie mecze pamięta się długo, takie strzały śnią się po nocach. Zdarzają się czasem w Lidze Mistrzów i... w Pajęcznie.

Czytaj str. 7

Konsumując Islandię



Przez interior można iść dwa tygodnie i tylko raz lub dwa widzieć człowieka. A jak się go spotka, to zatrzyma się i spyta: „Wszystko ok?”

Czytaj str. 8



Za progiem XXI wieku – redakcyjna sonda

Wprawdzie przeszło dwa tysiące czterysta lat temu Arystoteles zauważył: „Kiedy zmienia się stan duszy, zmienia się także wygląd ciała i odwrotnie: kiedy zmienia się wygląd ciała, zmienia się jednocześnie stan duszy”, to my w redakcji do niedawna mieliśmy wątpliwości czy na pewno miał rację. Rok temu, na łamach Państwa pisma zastanawialiśmy się jak długo w drugiej dekadzie XXI wieku - w jednej z najszybciej rozwijających się w centrum Polski gmin - straszyc będzie wyglądem budynek oddany do użytku w czasach, gdy partia krajem kierowała, a rząd jedynie rządził.

I stało się. W grudniu zeszłego roku, zmieniając elewację zajmowanego budynku Urząd Gminy Andrespol wszedł w XXI wiek. Bez dyskusyjnie w sferze wizerunkowej - zdaniem wielu obserwatorów - dopiero wtedy! W dziennikarskiej sondzie postanowiliśmy sprawdzić co dokładnie mówi się w gminie o nowej elewacji. Pytaliśmy przypadkowych przechodniów, ale i panie o uznanym w środowisku twórców sztuki autorytecie.

Pani Małgorzata Zalasza z Justynowa uważa, że odnowiony budynek gminy przedstawia się imponująco, że ma odpowiednią kolorystykę i fakturę. Według niej: „Szczególnie efektywnie prezentuje się ściana frontowa z napisem i zegarem, co - podświetlone - najpiękniej prezentuje się o zmroku. Parking przy gminie jest wygodny, a pobliski skwer też ma swój urok. Zachęca do odpoczynku. Uważam, że pieniądze wydane na upiększenie budynku zostały wydane jak najlepiej.”



Pan Zdzisław, także z Justynowa - nazwisko do wiadomości redakcji - mówi, że i jemu podoba się aktualny wygląd siedziby gminnego samorządu. Jest zdania, że podświetlony budynek lepiej wygląda wieczorem. W dzień natomiast bardziej zwyczajnie, choć i wtedy - zdaniem Pana Zdzisława - to dobre miejsce do spotkań ze znajomymi.

W sondzie sporadycznie zdarzały się też opinie odmienne. **Pani Alicji z Andrespola** - nazwisko do wiadomości redakcji - obecny wygląd UG podoba się umiarkowanie. Jej zdaniem jest niepraktyczny i sprawia wrażenie kosztownego, bo: „Większość elewacji zrobiona jest z drewna, które pod wpływem czynników atmosferycznych ulega przecież zniszczeniu.” Dodaje, że - jak sądzi - gminy nie stać na ciągłe remonty.

Pani Grażyna Kruk - bizneswoman i malarzka z Bedonia powiedziała nam jedynie, że podoba jej się odnowiony budynek gminy. Bez dalszych komentarzy.

Malarce, poetce i animatorce kultury pani Agnieszce Bińczyk - także z Bedonia - podoba się również: „Nowa siedziba władz gminy jest bardzo elegancka. Znakomicie pasuje do budynków wokoło i do nowo powstałego centrum handlowego. Wszystko to razem stanowi harmonijną całość.”



Z prac samorządu

W końcu listopada i w grudniu radnych zajmowały głównie dwie kwestie - „porządkowanie” struktury budżetu mijających dwunastu miesięcy i oczywiście budżet nowego roku. O uchwalonym przez radę na dwa dni przed Sylwestrem planie budżetowym na 2017 rok obszernie informujemy Państwa w „Temacie miesiąca”. Porządkowanie zaś budżetu kończącego się roku, to nic innego jak uaktualnienie szczegółów planu. Chodzi po prostu o to, że niektóre wpływy trafiają na konto gminy w ostatnich tygodniach roku i trzeba je w planie uwzględnić.

Podczas ostatnich ubiegłorocznych sesji do budżetu włączono między innymi dochody z dotacji z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej na modernizację hali sportowej przy szkole podstawowej w Wiśniowej Górze oraz z Ministerstwa Sportu na rozbudowę skateparku w Stróży - siedemdziesiąt pięć i sto czterdzieści pięć tysięcy złotych. Ze względu na wcześniejsze zakończenie tych inwestycji, środki te staną się częścią nadwyżki budżetowej i w konsekwencji znajdą się w puli dochodów planu finansowego roku bieżącego.

W podobny sposób, finalnie zakwalifikowane zostały pieniądze - około milion złotych - które pod koniec roku Urząd Skarbowy przekazał gminie w postaci zwrotu podatku VAT. Ich częścią „podzielić się” jednak musieliśmy z instytucjami, które wcześniej udzieliły nam dotacji na inwestycje objęte VAT-em. Funduszowi Rozwoju Kultury Fizycznej przypadło w udziale dwieście tysięcy, a Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej - dwieście pięćdziesiąt.

Kilka drobnych zmian dotyczyło finansów gminnych placówek oświatowych. Specyfika tych instytucji decyduje, że nigdy nie da się idealnie zaplanować ich budżetów. Kto pod koniec 2015 roku mógł na przykład przewidzieć, że w połowie 2016 w gimnazjum uruchomiona będzie dodatkowa klasa pierwsza? Realizując zatem gminny budżet w praktyce, jednym trzeba w nim dodać, innym ująć.

Na ostatniej listopadowej sesji urealniono również ubiegłoroczny plan finansowy Zakładu Gospodarki Komunalnej w Wiśniowej Górze, uwzględniając zmiany tak po stronie kosztów, jak dochodów. Rozwój kosztuje. Zawsze i wszędzie - także w naszej gminie. Większe zużycie wody przez nowo powstałe w sołectwach gospodarstwa domowe, to także - po „drugiej stronie medalu” - większe koszty energii elektrycznej niezbędnej do oczyszczania ścieków. Zatem i pod tym względem trzeba było budżet dwa tysiące szesnastego roku urealnić. W rozrachunkach ZGK uwzględnić należało również sto tysięcy złotych, za które wreszcie zakład kupić mógł półciężarowego opla. Dotychczas używany dostawczy VW „w służbie gminy” przejechał... milion kilometrów! Jakikolwiek komentarz na temat celowości zakupu nowego samochodu dla ZGK byłby zatem nie tylko niepotrzebny, ale i śmieszny.

Wobec wielomilionowych kwot dochodów i wydatków każdego rocznego budżetu naszej gminy, pozornie mało istotne wydawać by się mogły uchwały radnych na temat trzech tysięcy złotych „pomocy finansowej” udzielonej nam przez Gminę Brójce, czy

APELI!

Przed wypełnieniem formularza ubalaj wcześniejsze zapoznanie się z broszurą informacyjną dostępną w urzędach.

PIT-37
ZEZNANIE O WYSOKOŚCI OSIĄGNIĘTEGO DOCHODU (PONIESIONEJ STRATY) W ROKU PODATKOWYM 2016

A. MIEJSCE I CEL SKŁADANIA ZEZNANIA

9. Urząd, do którego adresowane jest zeznanie **Urząd Skarbowy Łódź-Widzew**

10. Cel złożenia formularza (zaznaczyć właściwy kwadrant):
 1. złożenie zeznania 2. korekta zeznania

B. DANE IDENTYFIKACYJNE I AKTUALNY ADRES ZAMIESZKANIA

B.1. DANE PODATNIKA

11. Nazwisko Wiśniewski	12. Pierwsze imię Marcin	13. Data urodzenia (dzień - miesiąc - rok)
14. Kraj Polska	15. Województwo łódzkie	16. Powiat łódzki-wschodni
17. Gmina Andrespol	18. Ulica Morelowa	19. Nr domu 113
20. Nr lokalu Stróża	21. Miejscowość Stróża	22. Kod pocztowy 95-020
		23. Poczta Andrespol

Szanowni Państwo, gmina Andrespol - nasza gmina - potrzebuje Waszego świadomego współuczestnictwa. Aktywnego zaangażowania w życie NASZEJ społeczności. Jest czas deklaracji, jest czas działania. Słów i czynów. Teraz - w ciągu najbliższych trzech miesięcy - jedną, prostą i oczywistą decyzją możecie działać wiele. Wesprzeć finansowo rozwój gminy.

Jeśli - wypełniając tegoroczny PIT-37 - wskażecie w deklaracji swoje MIEJSCE ZAMIESZKANIA W GMINIE ANDRESPOL, a nie miejsce zameldowania, przekażecie gminie 38 procent swego podatku! Jeśli zrobią tak wszyscy nasi mieszkańcy, którzy zameldowani są poza gminą, do naszej wspólnej kasy dodatkowo wpłynie milion złotych! Zresztą, milion czy mniej - każde pieniądze się liczą! Pieniądze na kolejne segmenty gminnej kanalizacji, na lepsze chodniki i jezdnie, na rozbudowę szkoły, do której chodzą albo wkrótce pójdą Wasze dzieci. A może tylko - lub aż - dzieci Waszych przyjaciół.

To oczywista i prosta decyzja. Wasza gazeta apeluje także w Waszym interesie - pamiętajcie o Andrespolu i swoim sołectwie.

Nie jest zwyczajem jakiegokolwiek szanującej się redakcji komentowanie wypowiedzi uczestników sondy. Za naszą ocenę efektu inwestycji wizerunkowej gminy niech wystarczą słowa Wernera Niefera, nieżyjącego już prezesa zarządu Mercedes Benz AG, który kiedyś powiedział: „Dbałość o wizerunek nie jest lakierowaniem ani polerowaniem zewnętrznego błysku, ale sprawą jakości całej konstrukcji”.

Sondę przeprowadziła: Zofia Lorek

naszej - wartej niewiele więcej - „pomocy rzeczowej” na rzecz powiatu.

Dziwnie? Jeśli się przyjrzeć bliżej - nie bardzo. Wiele razy już pisaliśmy w tej rubryce - i w cyklu „Finansowane spoza gminy” - o różnych sposobach wykorzystywanych przez specjalistów z UG do pozyskiwania spoza gminnej kasy pieniędzy na nasze inwestycje. Często skuteczność tych starań warunkowana bywa... „partnerską współpracą inwestycyjną” kilku podmiotów samorządowych wspólnie występujących do dysponentów centralnych funduszy o wsparcie. W języku speców od finansów nazywa się to inżynierią finansową. Dzięki temu właśnie z większym spokojem oczekiwać możemy skutków starań w sprawie zewnętrznego wsparcia planowanej budowy boiska przy szkole w Wiśniowej Górze i unowocześnienia tamtejszych szkolnych pracowni językowych. Dzięki podobnej rozumianej współpracy inwestycyjno-finansowej z powiatem, na drogach w okolicach przejść dla pieszych przed szkołami w Justynowie i Wiśniowej Górze możliwe było zainstalowanie nowoczesnych urządzeń podnoszących poziom bezpieczeństwa pieszych.

Tyle że świata samorządowych finansów. Zwłaszcza, że „nie samym chlebem człowiek żyje”.

Trzy dni przed końcem ubiegłego roku radni - po uwzględnieniu opinii mieszkańców Andrespola - zdecydowali, że ulica Świerczewskiego nazywać się teraz będzie ulicą Prosta. Na zmianę nazwy czeka jeszcze w gminie tylko jedna ulica, w Stróży. I oby nie czekała zbyt długo! Hanki Sawickiej - tak jak tego, co to podobno się kulom nie kłaniał i w dwudziestym roku ubiegłego wieku razem z Sowietami chciał zdobywać Warszawę - też nie brzmi dumnie.

K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95 - 020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel/faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

Od poniedziałku do piątku przychodnia czynna jest od godziny 7.00 do godziny 18.00. Dyżury pomocy doraźnej w dni powszednie prowadzone są od godziny 18.00 do 8.00 rano, a w dni wolne od pracy - przez całą dobę.

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 27 stycznia do 24 lutego

- | | |
|--|--|
| 27.01. - „Farm-Med.” | 11.02. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie” |
| 28.01. - „Farmacja 24” | 12.02. - „Apteka Sieciowa |
| 29.01. - „Na Skrzyżowaniu” | 13.02. - „Dbam o Zdrowie” |
| 30.01. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie” | 14.02. - „Farm-Med.” |
| 31.01. - „Apteka Sieciowa” | 15.02. - „Farmacja 24” |
| 1.02. - „Dbam o Zdrowie” | 16.02. - „Na Skrzyżowaniu” |
| 2.02. - „Farm-Med.” | 17.02. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie” |
| 3.02. - „Farmacja 24” | 18.02. - „Apteka Sieciowa” |
| 4.02. - „Na Skrzyżowaniu” | 19.02. - „Dbam o Zdrowie” |
| 5.02. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie” | 20.02. - „Farm-Med.” |
| 6.02. - „Apteka Sieciowa” | 21.02. - „Farmacja 24” |
| 7.02. - „Dbam o Zdrowie” | 22.02. - „Na Skrzyżowaniu” |
| 8.02. - „Farm-Med.” | 23.02. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie” |
| 9.02. - „Farmacja 24” | 24.02. - „Apteka Sieciowa” |
| 10.02. - „Na Skrzyżowaniu” | |



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołectkiej; telefon – dzięki uprzejmości Gminnej Biblioteki Publicznej – 42 213 24 58, e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.



„W Centrum Polski”: - W nowy rok Gmina Przychodnia Zdrowia wchodzi w nowej szacie i z nową ofertą - w styczniu skończył się remont poradni pediatrycznej, a w miniony poniedziałek pierwszych pacjentów przyjęła nowa poradnia okulistyczna.

Paweł Gładysz: - Z odnowionej pediatrii możemy być dumni. Jej pełen barw, nowy wystrój wnętrza buduje ciepły, przyjazny klimat. Zaprojektowana przez profesjonalną pracownię scenaria poradni przenosi przybywające tu maluszki w świat dziecięcej wyobraźni dwudziestego pierwszego wieku.

- A co z okulistyką? W Andrespolu to niezupełnie nowość.

- To prawda. Jeszcze przed ostatnim przeprowadzonym w kraju procesem kontraktowania przez Narodowy Fundusz Zdrowia specjalistycznych usług medycznych, poradnia okulistyczna w naszej przychodni była i chorzy mogli z niej korzystać w ramach ubezpieczenia. W efekcie dokonanej przed pięciu laty przez NFZ kontraktacji - nowego podziału pieniędzy na leczenie specjalistyczne między już wówczas istniejące i dopiero powstające, prywatne placówki lecznicze - przychodnia w Andrespolu utraciła okulistykę. NFZ nie podpisał z nami umowy i zaprzestął finansowania u nas okulistyki. Na tej samej zasadzie straciliśmy wtedy laryngologię, neurologię i rehabilitację.

- Pieniądze szerokim strumieniem popłynęły do poradni prywatnych - bywało, będących jeszcze w fazie budowy - i do dziś mówi się o ówczesnej próbie cichej prywatyzacji służby zdrowia.

- Tak było. Zarządzeniem szefostwa funduszu - w fazie zbierania i oceny napływających do NFZ z różnych placówek ofert na świadczenie usług medycznych - odstąpiono od wymogu weryfikacji danych zawartych we wnioskach ofertowych. Ubiegający się o środki z kasy funduszu prywatni właściciele placówek leczniczych mogli więc pisać w nich bardzo dowolne historie. I często pisali. Jeśli weźmie pan pod uwagę, że żaden lekarz nie zostanie w placówce odciętej od finansowania i w naturalny sposób pójdzie tam, gdzie pieniądze skierował NFZ, to sprawa staje się oczywista.

- Jednak trzy poradnie specjalistyczne - chirurgią, ginekologią i stomatologią - w gminie się ostały, a teraz prócz nich i podstawowej opieki zdrowotnej mamy jeszcze w przychodni: chirurgię dziecięcą, dermatologię, laryngologię, neurologię, psychiatrię, rehabilitację, radiologię i urologię. A od niedawna także okulistykę.

- Trzy poradnie specjalistyczne ocalały - i tak jak podstawowa opieka zdrowotna finansowane są przez NFZ - bo były tu od zawsze. Poza tym, chirurgii nikt nie chciał brać, bo na niej trudno zarobić. Reszta wymienionych przez pana poradni funkcjonuje w formule komercyjnej i częściowo utrzymywana jest z środków kierowanych do nas przez NFZ na opiekę podstawową.

- A konkretnie?

- Konkretnie jest tak, że zostaje nam trochę funduszy, które dostajemy z NFZ na podstawową opiekę zdrowotną i uruchomiliśmy za nie poradnie specjalistyczne. Dokładamy do tego pieniądze, które część pacjentów płaci za korzystanie z usług poradni specjalistycznych. Zasada bowiem jest taka, że zarejestrowani w poradni opieki podstawowej mieszkańcy naszej gminy w poradniach specjali-

REKLAMA

Za darmo i według cennika

Rozmowa z dyrektorem Gminnej Przychodni Zdrowia doktorem Pawłem Gładyszem

stycznych nie płacą. Pozostałych lekarze specjaliści przyjmują po wniesieniu przez nich opłaty według cennika.

- Czyli mix ubezpieczalni i rynku.

- Coś w tym rodzaju... Prowadzenie poradni zdrowia, to w gruncie rzeczy też biznes. Tylko zależy jak się go pojmuje. Prywatny właściciel placówki leczniczej zysk zainwestuje w nowy dom lub w Maybacha. My za te w części zarobione, a w części zaoszczędzone pieniądze uruchamiamy poradnie specjalistyczne. Choćby ostatnio okulistykę. Ogólne proporcje finansowania całej GPZ, to: pięć procent komercja, dziewięćdziesiąt pięć środków z NFZ.



Nowy sprzęt na wyposażenie poradni okulistycznej kupiono za pieniądze z kilkudziesięciotysięcznej dotacji gminy.

- Na wyposażenie okulistyki z budżetu gminy wpłynęło do przychodni siedemdziesiąt tysięcy złotych dotacji. Ile kosztował sam remont tej poradni, za który zapłaciliście samodzielnie?

- Piętnaście tysięcy, jednak modernizacja pediatrii to już w całości nasz koszt.

- Panie doktorze, czy będąc prywatną - teoretycznie - placówką nie musielibyście płacić za najem lokalu, w którym funkcjonuje przychodnia? Czy ktokolwiek - od tak - wsparłby w połowie finansowo placówkę, która niedawno zdecydowała się na zakup kolejnego budynku? Budynek, w którego części znalazła swe miejsce apteka co miesiąc skrupulatnie przelewająca na wasze konto czynsz. Dziś jako dyrektor gminnej placówki, Pan z kolei nie musi myśleć o swoich zobowiązaniach czynszowych, bo gminie nic Pan za najem nie płaci. Co ważniejsze, nie musi się Pan martwić o poziom generowanego przez przychodnię zysku na nowy dom i Maybacha dla właściciela.

- Tak, to prawda. Gmina jest właścicielem przychodni więc nas wspiera, ale co miesiąc nie dokłada do naszej działalności.

- A więc paradoksalnie nieco - możecie rozszerzać ofertę usług, bo... nie jesteście prywatni, ale gminni?

- To daleko, kto wie czy nie nadto daleko idąca teza, ale coś w tym jest. Myślę, że żaden prywatniarz nie utrzymywałby specjalistyki lekarskiej za darmo. Ta oczywista prawda ma pierwszorzędne znaczenie właśnie dla tak małej społeczności jak gmina. Aktualnie ogólnokrajowa tendencja jest taka, by poradnie specjalistyczne lokować w dużych ośrodkach. Przy dużych szpitalach. Tam gdzie jest duży rynek, gdzie w związku z tym płyną z NFZ duże pieniądze i gdzie można koncentrować koszty.

- Panie dyrektorze, przychodnia funkcjonuje w niejednoznacznej formule: NFZ i komercja; samodzielnosc i układ własnościowej zależności od gminy i właścicielskich przecięć - więc naturalnych - oczekiwań gminnej społeczności; rynek i non profit. A jeśli również rynek, to dlaczego zgadza się Pan na sytuację, że do jednych zatrudnianych przez Pana lekarzy tworzą się długie kolejki, a na usługi innych jest mniejsze zapotrzebowanie? Dlaczego nie spróbuje Pan wyeliminować sytuacji fatalnie obciążających coraz ciekawszy - z powodów stricte merytorycznych - wizerunek przychodni? Na przykład kolejek pacjentów oczekujących rankiem przed zamkniętymi drzwiami przychodni.

- Odkąd chorzy zapisywać się mogą do lekarzy telefonicznie kolejki nie ma... A jeśli nawet, to



Żaden prywatniarz nie utrzymywałby specjalistyki lekarskiej za darmo. Ta oczywista prawda ma pierwszorzędne znaczenie właśnie dla tak małej społeczności jak gmina.

wyłącznie w jeden dzień w tygodniu, w którym zapisywać się można do jednej z pań doktor. Taki system zapisów do niej, to wymóg i pomysł tej lekarki właśnie i mnie pozostaje jedynie to uszanować. A że właśnie na wizytę w jej gabinecie czeka się dłużej? Nie tylko w tej grupie zawodowej funkcjonuje zasada, że jeśli dwóch robi to samo, to nie znaczy, że robi tak samo. Jeden lekarz - diagnozując pacjenta - potrzebuje więcej czasu, inny mniej. Nikogo nie sklonuję i nie mnie jako dyrektorowi oceniać umiejętności zawodowe lekarzy. Każdy z nich kończył medycynę, a ja nie siedzę przecież w trakcie przyjęć w naszym gabinecie. Odnosić się mogą merytorycznie jedynie do skarg pacjentów, a skarg jest niewiele.

Rozmawiał: K.S.

cd. ze str. 1

Budżetowe „Winien - Ma”

Łączny plan tegorocznych wydatków choćby na oświatę i wychowanie wynosi 16 475 922 złotych, tj. 33,5 procent wydatków ogółem. Zsumowane wydatki na pomoc społeczną stanowią w tegorocznym budżecie kwotę 11 572 010 złotych - 23,4 procent wydatków bieżących ogółem.

Są jednak i po stronie wydatków obszary, na które władze samorządowe mają wpływ zasadniczy. Na wydatki na gminną administrację chociażby, które zaplanowano na ten rok na ubiegłorocznym poziomie około siedmiu i pół procent wydatków ogółem. Wpływać możemy w gminie - i wpływamy - na poziom dotacji do samorządowych przedsiębiorstw i instytucji. Po ubiegłorocznym połączeniu Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji z Zakładem Gospodarki Komunalnej, tegoroczna dotacja do ZGK zamknie się kwotą 1 000 000 złotych i będzie niższa od sumy ubiegłorocznych - oddzielnych - dotacji do tego zakładu i samodzielnego jeszcze GOSiR.

Budżet, to pieniądze, decyzje i skutki. O tegorocznym budżecie słychać w Urzędzie Gminy, że

jest realistyczny i realny. Zaprezentowane liczby dowodzą, że plan właśnie taki jest z całą pewnością. Jak u dobrej księgowej: „Winien” równa się „Ma”, a w sferze działań bieżących tego „Ma” nawet jest więcej. Na inwestycje będzie w tym roku najwięcej od lat... Dodać jednak trzeba, że to budżet nie tylko przemyślany do granic szczegółu, ale też - jak plany budżetowe naszej gminy od kilkunastu lat - konsekwentny. Na koniec 2014 roku zadłużenie gminy wyniosło 8 milionów złotych; pod koniec 2015 - 6 400 tysięcy; w ostatnim dniu roku minionego - 4 700 tysięcy.

A jak będzie za dwanaście najbliższych miesięcy? Albo się inwestuje, albo spłaca długi... W myśl prawdy, że nie można zjeść ciastka i mieć ciastka - to oczywiście! To także wybór, przed którym - konstruując budżet - stają gminni planiści i decydenci. Jak więc będzie z długiem pod koniec bieżącego roku? Na łamach w „Centrum Polski” opowiemy o tym Państwu za rok.

K.S.



Życzymy Wam
szczęśliwego Nowego Roku 2017.

M&M SYSTEM
KUCHNIE

tel. 604 215 692
mmsystem.meble@onet.pl

M&M SYSTEM



Producent mebli z Wiśniowej Góry specjalizuje się w kompleksowej produkcji i montażu mebli



Investujemy - zmieniamy - modernizujemy

Początek roku, to czas nadziei. Podsumowań i oczekiwań. To dobry moment, by - w gronie ludzi zajmujących się w gminie rozwojem jej gospodarczej infrastruktury i za ten rozwój odpowiadających - porozmawiać o dokonaniach ostatnich dwunastu miesięcy i zamierzeniach na najbliższą przyszłość. O pozytywach, ale i powodach niepowodzeń, bo przecież - choć nie na wszystko w dziedzinie finansowania naszych inwestycji mamy wpływ - nie wszystko właśnie w minionym roku wyszło tak, jak planowaliśmy.

Zacznijmy od krótkiego przypomnienia - od 2010 roku wartość majątku Andrespola i współtworzących gminę sołectw wzrastała rocznie o kwoty od 8,5 miliona zł do 10,5 miliona zł! W decydującej mierze wzrost tej wartości, to skutek realizowanych inwestycji. W 2008 roku ich wartość w gminie Andrespól wyniosła 10 408 817 zł, w roku 2009 była rekordowa i przekroczyła 12 milionów zł. W roku 2010 zainwestowaliśmy 10 283 755 zł, a w kolejnych trzech latach kwoty te oscylowały wokół dziewięciu milionów rocznie. Rok 2014 znów był lepszy od przeciętnej - w rozwój gminy zainwestowaliśmy wówczas 9 751 745 zł. W 2015 roku wydatki inwestycyjne zamknęły się kwotą 6 390 995 złotych, a rok miniony okazał się pod tym względem najsłabszym od wielu lat. Dane z ostatnich dni grudnia wskazują, że po zmianach dokonywanych w budżecie w ciągu minionych dwunastu miesięcy wartość ubiegłorocznych przedsięwzięć w tej dziedzinie nieznacznie przekroczyła kwotę 5 846 000 złotych. I od tego właśnie rozpoczniemy naszą dyskusję.

Oddajmy głos specjalistom. Swymi refleksjami podzielił się z Państwem: przewodniczący Rady Gminy Jan Woźniak, skarbnik gminy Monika Sójka, kierownik Referatu Infrastruktury Technicznej, Handlu, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Elżbieta Nowogórska, kierownik Referatu Projektów i Gospodarki Odpadami Grażyna Walczak oraz podlegli jej pracownicy: Agnieszka Janik i Rafał Frankiewicz.

„W Centrum Polski”: - *Proszę Państwa, ubiegłoroczny budżet zakładał w swej pierwszej wersji, że na inwestycje w 2016 roku wydamy blisko 7 300 000 złotych. Dwa miliony czterysta tysięcy złotych kosztować miała rozbudowa kanalizacji, po prawie milion trzysta rozbudowa szkoły w Wiśniowej Górze i przebudowa układu komunikacyjnego w Justynowie. Dwóch pierwszych zamierzeń nie zrealizowano. Dlaczego?*

Monika Sójka: - A jednak na nowe segmenty kanalizacji wydaliliśmy w tamtym roku 238 tysięcy złotych.

Elżbieta Nowogórska: - Zainstalowano je w Wi-



Elżbieta Nowogórska

śniowej Górze na ulicy Lecznicej i w Andrespolu na Krzywej.

„W Centrum Polski”: - *Niecałe dwieście czterdzieści tysięcy złotych na planowane dwa miliony czterysta tysięcy. Dwie ulice na cztery sołectwa, w których kanalizacji w ogóle nie ma!*

Grażyna Walczak: - Dobrze, powiedzmy wprost: ponad sześćdziesiąt procent - licząc bez VAT - pieniędzy przewidzianych w minionym roku na rozbudowę gminnej kanalizacji pochodzić miało z funduszy unijnych i tych środków z Unii nie pozyskaliśmy. Urząd Marszałkowski, reprezentujący w relacjach z dysponentami środków unijnych wszystkich wnioskujących z terenu województwa, zbyt późno przekazał do Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej konieczną uchwałę Sejmiku Województwa Łódzkiego.

„W Centrum Polski”: - *Błąd pracowników łódzkiego urzędu, czy może - najpierw - lokalnych urzędników z gmin starających się o dotację?*

Grażyna Walczak: - Nie czuję się upoważniona, by wyrokować na temat błędów. Faktem jest, że w tamtym czasie do Urzędu Marszałkowskiego wpływało z gminnych samorządów wiele wniosków i urząd zwyczajnie nie wyrobił się w czasie.

Jan Woźniak: - Teoretycznie można by rozważyć czy nie powinniśmy - ogłaszając przetarg - inicjować procesu inwestycyjnego z własnego bu-



Jan Woźniak

dżetu. Tym bardziej, że docierały do Rady Gminy sygnały zainteresowania sprawą ze strony części zniecierpliwionych mieszkańców. Według mnie jednak, oczywistym było od początku, że przeprowadzenie tak dużej inwestycji bez wsparcia z zewnątrz jest nierealne.

Grażyna Walczak: - A ze względu na wciąż niejednoznaczne jeszcze interpretacje zmienionych niedawno przepisów ustawy o zamówieniach publicznych także ryzykowne. Łatwo w takich ramach o drobną choćby nieścisłość, podważenie prawidło-



Grażyna Walczak

wości rozstrzygniętego przetargu i utratę przyznaną już nawet na inwestycje dotacji. Dodatkowo - może nawet większe - ryzyko wiązało się ze zmienionymi zasadami przyznawania dotacji unijnych w obowiązującym obecnie okresie finansowania.

Monika Sójka: - Zbyt wiele niewiadomych było także w sprawie przewidywanej rozbudowy szkoły w Wiśniowej Górze. Długo nie było wiadomo co z gimnazjami. Teraz wiemy jednak, że w Wiśniowej Górze - za około osiem milionów złotych przy spodziewanym pięciomilionowym udziale środków unijnych - powstanie pierwszy tego typu w gminie, nowy energooszczędny pawilon szkolny. Na parterze będzie przedszkole, a na piętrze pomieszczenia do nauki dzieci młodszych. Wiemy, że choć jeszcze nie w tym roku, to szkoła będzie rozbudowana i wiemy jak. Pod warunkiem, że: po pierwsze - otrzymamy oczekiwaną dotację; po drugie - planowane uruchomienie w gminie liceum spotka się z uzasadniającym je zainteresowaniem młodzieży i rodziców.

„W Centrum Polski”: - *A co w takim razie stało się z zaplanowanymi pierwotnie w budżecie, a niewykorzystanymi na te inwestycje pieniędzmi?*

Monika Sójka: - Dzięki nim możliwe było między innymi zmniejszenie - w części właśnie także z tych środków - z poziomu 2 140 000 złotych do kwoty 420 000 zakładanego na 2016 rok deficytu budżetowego gminy. Także częściowo właśnie za sprawą tych pieniędzy nadwyżka budżetowa sięgnęła poziomu około trzech milionów złotych. Dzięki tym środkom możliwe stało się poszerzenie zakresu



modernizacji dróg, wybudowanie ośmiu przydomowych oczyszczalni ścieków w Bedoniu Wsi, rozbudowanie systemu oświetlenia ulic, unowocześnienie szkolnej hali gimnastycznej w Wiśniowej Górze, remont przedszkola w Justynowie, udzielenie Za-



Monika Sójka

kładowi Gospodarki Komunalnej dotacji na zakup nowego samochodu, efektywne zaplanowanie i efektywne wykonanie nowej elewacji budynku Urzędu Gminy.

Jan Woźniak: - Pani skarbnik wspomniała na koniec o bardzo ważnej kwestii. Dziś niezwykle trudno byłoby podważać prawdę, że niedrogo ale kształtujące wizerunek gminy przedsięwzięcia inwestycyjne są tak samo ważne - choć oczywiście z innych powodów - jak kosztochłonne inwestycje w infrastrukturę techniczną. Nowy design Urzędu Gminy, siłownie w otwartej przestrzeni każdego z sołectw, rozbudowany - adresowany do niszy wprawdzie, ale kreatywnej na rynku opinii grupy docelowej - skatepark dla wielu są tak samo ważne jak kanalizacja. W każdym razie, z punktu widzenia wizerunku gminy.

Agnieszka Janik: - Dokładnie tak! Ubiegłoroczna, warta prawie czterysta pięćdziesiąt tysięcy złotych inwestycja w rozbudowę skateparku w Stróży przyciąga do gminy deskorolkarzy spoza niej. Jak wiem, młodzi ludzie o naszym skateparku - a więc i o naszej gminie! - z entuzjazmem opowiadają daleko poza granicami województwa. Warto przy tym pamiętać, że te autentyczną popularność potrafilibyśmy zbudować za niewielkie w sumie pieniądze, bo bez mała sto pięćdziesiąt tysięcy złotych dołożyło do tego Ministerstwo Sportu.



Agnieszka Janik

„W Centrum Polski”: - *Wszystko prawda. Inwestycje wizerunkowe są ważne i perspektywiczne. Prędzej czy później stanie się to oczywiste dla każdego także w Polsce lokalnej... A co z tym „twardym inwestycyjnym jądrem”? Jak nie kanalizacja, to co? Co z ubiegłorocznych realizacji, prócz nowej elewacji budynku siedziby samorządu i jednego z największych w województwie obiektów dla deskorolkarzy; cieszy gminnych speców od inwestycji szczególnie?*

Elżbieta Nowogórska: - Udaną i potrzebną okazała się jedna z trzech największych planowanych w budżecie na 2016 rok inwestycji, to znaczy modernizacja układu komunikacyjnego w Justynowie. Za milion trzysta tysięcy przebudowaliśmy ulice: Ciszewskiego, Tulipanową, Hulanki i Główną. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym momencie, że na modernizację dróg i ulic - nie licząc wspomnianej wyżej inwestycji w Justynowie - wy-

daliśmy w ubiegłym roku łącznie 1126 000 złotych. W tym 300 tysięcy z niewykorzystanych środków na kanalizację, o czym mówiła Pani skarbnik.

„W Centrum Polski”: - *Co czeka nas w roku, który właśnie się rozpoczyna?*

Monika Sójka: - Na inwestycje zaplanowaliśmy 10 129 000 złotych. Prawie 21 procent budżetu...

„W Centrum Polski”: - *A ponad osiem milionów trzysta tysięcy złotych z tego to pieniądze zaplanowane na... kanalizację! Władze samorządowe gminy Andrespól postanowiły odreagować ubiegłoroczne potknięcie?*

Jan Woźniak: - Oczywiście, że nie. Sam Pan jednak na początku naszej rozmowy zauważył, że w czterech sołectwach kanalizacji nie ma w ogóle, a i tam gdzie jest, nie jest systemowo zamknięta w całość. Stąd taka, a nie inna decyzja władz gminy. Jeśli w tym roku nadarzy się okazja, to trudno nie skorzystać.

„W Centrum Polski”: - *A skąd pewność, że w tym roku znów coś nie pójdzie nie tak?*

Grażyna Walczak: - Dzięki staraniom stowarzyszenia działającego pod nazwą Łódzki Obszar Metropolitalny, środki zewnętrzne na ten cel w postaci dofinansowania w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego są zabezpieczone. W stowarzyszeniu mamy silną reprezentację. Wójt należał do grona jego założycieli, a teraz zasiada w jego władzach.

Agnieszka Janik: - Uprowadzając pytanie, prócz inwestycji w kanalizację środki gminne i pozyskane przez nas spoza gminy zaangażować planujemy w budowę boiska sportowego przy gimnazjum w Wiśniowej Górze - które kosztować ma około 800 tysięcy złotych - oraz w drogi. W tym, w biegnące przez nasz teren drogi powiatowe - ulice Tuszyńską i Hanki Sawickiej w Stróży oraz Słowiańską w Bedoniu Wsi. W Urzędzie Gminy analizowany jest też projekt budowy w Andrespolu Domu Seniora, choć to inwestycja spoza tegorocznej puli budżetowej. W tym roku zapłacimy jedynie za projekt tej placówki.

„W Centrum Polski”: - *Panie Rafale, przed chwilą pani Agnieszka wspomniała o zewnętrznych środkach inwestycyjnych. Zresztą, ten wątek sprawy przewija się przez całą naszą rozmowę. O tym nad czym Pan w Urzędzie Gminy pracuje na co dzień w rubryce „Finansowane spoza gminy” piszemy niemal w każdym numerze. Ile w ubiegłym roku pozyskaliśmy pieniędzy z różnych zewnętrznych źródeł? Ile spodziewamy się zebrać w tym roku?*

Rafał Frankiewicz: - W ubiegłym roku gmina uzyskała około 800 000 złotych środków krajowych i taką samą kwotę środków unijnych. Przewiduje-



Rafał Frankiewicz

my, że w efekcie przygotowanych przez nas siedmiu wniosków o dofinansowanie, ten rok będzie rekordowy, że gminną kasę zasili łącznie pięć milionów złotych z zewnątrz. Mimo, że - o czym trzeba wiedzieć - kryteria oceny wniosków stają się z roku na rok ostrzejsze, a obszar subiektywnego na nie patrzenia przez przedstawicieli chociażby Urzędu Marszałkowskiego wcale się niestety nie zmniejsza.

„W Centrum Polski”: - *I niech to spostrzeżenie będzie swego rodzaju przestroga. Jedną z nauk płynących z ubiegłorocznych doświadczeń. W imieniu Czytelników pisma dziękuję Państwu za rozmowę.*

K.S.

Credo: „Przyznaliśmy, że jesteśmy bezsilni wobec alkoholu, że przestaliśmy kierować własnym życiem./ Uwierzyliśmy, że Siła Większa od nas samych może przywrócić nam zdrowie./ Postanowiliśmy powierzyć naszą wolę i nasze życie opiece Boga, jakkolwiek Go pojmujemy.” – Trzy pierwsze z dwunastu kroków AA.

Wtedy w styczniu - siedemnastego dokładnie - w osiemdziesiątym ósmym po pracy poszedł na melinę po wódkę. Kiedy w Kraszewie na Rokińskiej uderzył go trabant, nawet nie poczuł, że w jednej chwili doszczętnie pogruchotał mu obie nogi. W pierwszym geście, odruchowo sięgnął ręką za połę kurtki. Sprawdził butelkę. Odetchnął - ocalała. Samochód trafił go z tyłu, wódkę miał na piersiach i szczęśliwie upadł przecież na plecy.

-Piłem trzydzieści lat. Wódka, wino, a jak nie starczało, to kończyło się na denaturacie. Szedłem jak pies na smyczy. Płacz matki też nie zatrzymał. Dno. Nie mogłem już chodzić. Którejś zimy byłem tak poodmrażany, że po zdjęciu skarpet widziałem nagie kości stóp. Wokół nich czarna skóra. Rano patrzyłem tylko czy już do amputacji. Nie? - to zakładałem buty i szedłem po wódkę.

Pan Grzegorz jest samotny, ale jest jednym z nas. Mieszka w Kraszewie. Ma pięćdziesiąt pięć lat. Nie ma rodziny. Matka umarła, a żony nie miał nigdy. Bez wódki nie potrafił z dziewczynami rozmawiać, a po wódce dziewczyny nie chciały. W każdym razie te, z którymi po trzeźwemu on chciałby rozmawiać. Jest jednym z wielu - szacuje się, że w Polsce żyje około miliona uzależnionych i około czterech milionów osób związanych z tym problemem. To znaczy członków rodzin alkoholików oraz osób jeszcze nieuzależnionych, ale już - jak to określają terapeuci - pijących w sposób dla siebie „szkodliwy”.

Agnieszka Pierzchała - łódzka psycholog, zorientowana w problemach alkoholizmu w naszej gminie terapeutka wymienia sześć objawów uzależnienia: głód alkoholowy, utratę lub upośledzenie kontroli picia, objawy abstynenckie popularnie nazywane kacem, zmianę tolerancji na alkohol, koncentrację życia wokół picia, picie mimo świadomości szkody. Żeby uznać kogoś za alkoholika spełnione muszą być co najmniej trzy spośród tych objawów łącznie. Wśród specjalistów twierdzi się, że co piąta osoba ma predyspozycję do uzależnienia. Uzależnić się może każdy kto pije długo i regularnie.

Jak zaczęło się w życiu pana Grzegorza? Już w podstawówce chciał być dorosłym. Wcześniej też. Mówi, że to rodzinna tradycja. W czasach przedszkola, kiedy dorosli pili wódkę w jednym pokoju, sześćdziesięcioletni Grzesz z kolegami... bawił się w picie wódki w drugim. Normalnie - butelka, woda z octem i wystarczyło by po kieliszku dziecięce buzie wykrzywiło. Jak dorosłym twarzy po samogonie.

Dwudziestego marca dwa tysiące szóstego przestał pić. Trzeźwi alkoholicy takie daty pamiętają dokładnie, jak datę drugich urodzin. W ostatki tamtego roku, zapił ostatni raz. Pił dwadzieścia sześć dni. Bez przerwy. W kwietniu będzie jedenaście lat jak jest w działającej w gminie wspólnocie Anonimowych Alkoholików.

-Jak ktoś nie może dać sobie rady z życiem, to Bóg stawia mu na drodze kogoś do pomocy. Mnie postawił pana Sławka Kwietnia. Radnego i szefa andrespolskiego stowarzyszenia „Dobra Nowina”.

Do nieistniejącego już sklepu Kwietniów na ulicy Zapolskiej trafiały wtedy dary dla potrzebujących. Stowarzyszenie starało się im pomagać rozdając biednym darmową żywność. W chwilach trzeźwości pan Grzesz czasem tam szedł. Mleko było za darmo, więc czemu nie? Kiedyś pani Krysia - żona Kwietnia - zapytała czy Grzegorz był chrzczony, czy bierzmowany..? I trochę pana Grzegorza to zdenerwowało. Wierzył przecież - myślał, że jest wierzący. Był z tych, co lubią o sobie bez sensu powtarzać: „Wierzący, ale niepraktykujący”. Jakby jakkolwiek to było możliwe... Ale kiedy - też z życzliwości przecież - pani Krysia zapytała go, czy nie poszedłby na spotkanie gminnej grupy AA, znów się zastanowił: A czemu nie? Człowiek sam jest słaby. W AA wszedł w krąg ludzi podobnych do siebie. Uzależnionych, ale trzeźwych.

Wspólnota powstała w Stanach Zjednoczonych. Inicjatorem był makler giełdowy Bill Wilson. Zgodnie z obowiązującą w ruchu zasadą anonimowości nazywany już później wyłącznie „Billem W”. Drugim współzałożycielem był lekarz Bob Smith. Dziesiąty czerwca trzydziestego piątego roku - pierwszy dzień nieprzerwanej trzeźwości doktora - uważa się za datę narodzin ruchu. Cztery lata później w Stanach ukazała się książka „Anonimowi Alkoholicy” i od jej tytułu ruch wziął swoją nazwę. Według danych General Service Office of Alcoholics Anonymous, na początku dwa tysiące trzynastego roku na świecie - w co najmniej 170 krajach - w 114 642 grupach spotykało się 2 131 549 uzależnionych.

Do Polski pierwsze informacje na temat wspólnoty dotarły w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Początki ruchu wiążą się z Poznaniem.

W czasopiśmie „Trzeźwość” socjolog Zbigniew Wierzbicki opublikował wówczas Dwanaście Tradycji - zestaw podstawowych reguł, według których grupy funkcjonują, kontaktują się między sobą oraz „światem zewnętrznym”. Kardynał dla AA kanon prawd Dwanaście Kroków cenzura zatrzymała ze względu na znajdujące się tam odwołania się do Boga. Rzekłoby się, że ruch nie uważa się za wspólnotę religijną. W trzecim i jedenastym kroku członkowie wspólnoty mówią o Bogu „jakkolwiek pojmowanym”. To otwiera formułę poza przestrzeń jakiegokolwiek religii.

Zdaniem wielu psychologów, Dwanaście Kroków samo w sobie tworzy spójny system etyczno-moralny. Wystarczający - także niewierzącym - za program rozwoju osobistego. Choć AA nieodpłatnie korzysta w wielu przypadkach z pomieszczeń parafialnych, nie chce uchodzić za ruch przykościelny. W preambule ruchu napisano wprost: „Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie popiera ani nie zwalcza żadnych poglądów”.

Pod koniec lat sześćdziesiątych psycholog Maria Grabowska zaczęła prowadzić zajęcia grupowe oparte na założeniach programu Dwunastu Kroków. Grupa - która wkrótce przyjęła nazwę „Eleusis” - samodzielnie zaczęła funkcjonować jesienią 1974 roku i tę datę polscy członkowie wspólnoty AA uznają za swój początek.

U nas w gminie idea powołania grupy AA pojawiła się szesnaście lat temu. Jesienią. W rozmowie osób, które - choć same w większości wolne od uzależnień - zgodnie z regułą wspólnoty AA, chcą pozostać anonimowe. „Nasze oddziaływanie na zewnątrz opiera się na przyciąganiu, a nie na reklamowaniu, musimy zawsze zachowywać osobistą anonimowość wobec prasy, radia i filmu.” To zasada zapisana w jedenastej tradycji AA.

Ideę powołania grupy natychmiast podjął tamtej jesieni ksiądz Marian Górka. Po miesiącu od tamtej rozmowy w budynku należącym do pa-



Pił trzydzieści lat. Wódka, wino, a jak nie starczało, to kończyło się na denaturacie. Szedł jak pies na smyczy. Płacz matki też go nie zatrzymał. Dno.

rafii odbył się pierwszy, otwarty miting powstającej właśnie grupy.

W sobotę przed Niedzielą Palmową - właśnie w dwa tysiące szóstym - któraś z pań z „Dobrej Nowiny” zaprosiła pana Grzegorza na niedzielną mszę. Nie chodził wtedy do kościoła, choć nie miał wrogości do Boga. Cięty był jakoś na księży, ale był już jak żywy trup. Chodząca śmierć. Mówi, że choć uznaje obowiązującą we wspólnocie zasadę anonimowości, to prawdy się nie wstydi. Prawda się nie poniza. Prawda czyni nas ludźmi wolnymi. Przyznaje wprost - w przeddzień tamtej Palmowej Niedzieli instynktownie po prostu chwycił się myśli, że nawet lump taki jak on

może spróbować. Najpierw nadziei, później wiary i w końcu trzeźwości. Teraz na cotygodniowych spotkaniach AA jest co tydzień, na mszy - w każdą niedzielę. I nie tylko. Do jezuitów do Łodzi, na msze w intencji uzdrowienia też stara się co miesiąc jeździć. W tygodniu natomiast grywa do mszy w Andrespolu. Przeważnie o siedemnastej - śpiewa i gra. Na gitarze, bo za młodego nauczył się tego w Klubie Młodego Rolnika.

Mówi, że był i jest żywym świadectwem. Dawniej dla tych, którzy wierzyli w kontrolowane picie - żeby mogli zobaczyć do czego wódka ich doprowadzi; teraz dla pijących - żeby uwierzyli, że można przestać. Pan Grzegorz czuje się bezpieczny, bo nie chce mu się pić. Żaden alkoholik nie powie jednak, że nie napije się już nigdy. Terapeuci twierdzą, że to choroba postępująca, cykliczna i śmiertelna. Grzegorz wie - niejedyn który mówił, że więcej się nie napije do piachu poszedł. Z andrespolskiej grupy AA też. Pijak nie może wypić ostatniego kieliszka, alkoholik pierwszego.

Pan Grzegorz czuje się wolny. W dwa tysiące ósmym po raz pierwszy w życiu na trzeźwo zatańczył z kobietą. Na imprezie jubileuszowej AA w Kurowicach, ale przedtem dwa miesiące modlił się o odwagę, żeby po trzeźwemu jakąś panią do tańca zaprosić.

„Boże, użyż mi pogody ducha/ Abym godził się z tym/ Czego nie mogę zmienić/ Odwagi/

REKLAMA



Abym zmienił to/ Co mogę zmienić/ I mądrości/ Abym odróżniał jedno od drugiego/ Pozwól mi co dzień/ Żyć tylko jednym dniem/ I czerpać radość chwili, która trwa.” - z Modlitwy „O pogodę ducha”.

- Pijaństwo jest grzechem, a o własnych siłach z grzechu człowiek nie wyjdzie. Dlatego każdy miting zaczynamy modlitwą. Ale kto nie chce - milczy. U nas większy porządek jak w Sejmie. Nikt nie ma prawa nikogo krytykować, oce-

niać, krzyczeć... Każdy miting ma dwie części. W pierwszej mówi się o tym, co w tygodniu komu się przytrafiło. Nie tylko w związku z alkoholowym głodem - jeśli ktoś akurat ostatnio go miał - czy snami o takiej treści. Mówimy tak w ogóle - jak kto radził sobie na co dzień. Potem, w drugiej części rozmawiamy o prawdach zawartych w dokumentach naszej wspólnoty. W Dwunastu Krokach, Dwunastu Tradycjach i w naszych książkach. Co tydzień we wtorek do salki przy andrespolskim kościele przychodzi osiem, piętnaście osób. Z gminy, z Feliksina, Andrzejowa. Zależy od pory roku. W ubiegłym roku doszły cztery kobiety.

Znawcy tematu twierdzą, że w tym wzajemnym wspieraniu uzależnionych chodzi w gruncie rzeczy o zrozumienie i o akceptację. To niezwykle ważne, zwłaszcza w kontekście społecznego odrzucenia, z jakim na co dzień spotykają się alkoholicy. Świadomość, że nie tylko samemu stawia się czoła chorobie, ale że przez tego komuś można pomóc dowartościowuje. Pierwsze zdanie preambuły ruchu brzmi: „Anonimowi Alkoholicy są wspólnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązywać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu”. Ostatnie: „Naszym podstawowym celem jest trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu”.

Jaka jest skuteczność terapii w AA? Nie wiadomo - ruch działa w przestrzeni pozainstytucjonalnej.

Co dalej? Co jeszcze czeka trzeźwego alkoholika z Kraszewa? Na co czeka on sam?

Pan Grzegorz ma padaczkę alkoholową. Zaleconą, ale choroba przecież w nim śpi. Żyje za sześćset złotych zasiłku socjalnego miesięcznie i z tego, co czasem u ludzi dorobi. Nie myśli o przyszłości. Teraz, dziś - każdego kolejnego dnia - chce być sprawiedliwy, uczciwy i szczerzy. Żyć



W przeddzień tamtej Palmowej Niedzieli instynktownie chwycił się myśli, że nawet lump taki jak on może spróbować. Najpierw nadziei, później wiary i w końcu trzeźwości.

w zgodzie z ludźmi. Po co planować? Przyszłość sama przyjdzie. On doszedł już tam, gdzie miał dojść - do trzeźwości i wiary. Wiara w jego życiu jest najważniejsza. Czym więc jest Kościół? - Podstawą duchowego bezpieczeństwa. Czym jest AA? - Dla niego, kawalkiem rodziny. Czy AA jest organizacją przykościelną? - Nie. Czy jest organizacją? - Nie! Jest wspólnotą.

A trzeźwość? Trzeźwość jest darem i o ten dar trzeba dbać.

K.S.



ŚMIECI, PIENIĄDZE I MY

Będą zmiany, bo śmieci przybywa, koszty rosną, a szukanie oszczędności wszędzie gdzie to możliwe, to podstawa racjonalnego myślenia o życiu gospodarczym gminy. W 2013 roku w naszych gospodarstwach domowych wytworzyliśmy 3005 ton tzw. odpadów komunalnych, dwa lata później już 4657 ton. Miniony rok nie został jeszcze podsumowany, ale tendencja w tym zakresie się nie zmieniła. Wzrost liczby mieszkańców, rosnąca konsumpcja i... coraz szczelniejszy gminny system ewidencji źródeł - a co za tym idzie i ilości powstających śmieci - ma swoje oczywiste konsekwencje. Jedną z ważniejszych, to rosnące koszty odbioru odpadów od mieszkańców.

Zgodnie z ustawą i obowiązującymi procedurami, w pierwszej dekadzie grudnia minionego roku miało nastąpić rozstrzygnięcie przetargu na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych z naszej gminy. Wyznaczony termin minął, ale nadal nie wiadomo do końca kto od pierwszego lutego będzie odbierał od nas śmieci!

Na początku grudnia do przetargu zgłosiły się dwie firmy. Dotychczas nas obsługująca firma Remondis i mniejsza Juko z Piotrkowa Trybunalskiego. W złożonej przez Remondis dokumentacji był jednak istotny błąd. Firma źle wyliczyła kwotę, za jaką deklarowała dalszą współpracę. Z jej oferty wynikało, że w ciągu najbliższych dwóch lat gotowa jest świadczyć usługi za cenę znacząco niższą niż dotychczas. Wprawdzie jeszcze przed rozstrzygnięciem przetargu firma ta - w nadesłanym do Urzędu Gminy piśmie - potwierdziła fakt źle skalkulowanej ceny, to zgodnie z prawem taki błąd gmina uznała za dyskwalifikujący i wykluczający z dalszej procedury przetargowej.

W polu zainteresowań pozostało Juko. Istotne przy tym to, że po przeanalizowaniu skorygowanej oferty Remondisu proponowana przez piotrkowian ceną usługi okazała się niższa. I kiedy wydawało się, że sprawa dobiegła końca, dziewiętego stycznia firma Remondis złożyła w Urzędzie Gminy wniosek o... wykluczenie Juko z postępowania przetargowego. Wskazany powód? - przedsiębiorstwo z Piotrkowa nie posiada - zdaniem wnioskującego konkurenta - kompletnego zezwolenia na zbieranie, odzysk i unieszkodliwianie odpadów powstających na terenie gminy Andrespol.

Korowód formalno-prawny wszedł w kolejny etap. Urząd Gminy zdecydował, że bezwzględnie Juko do uzupełnienia dokumentacji. Kiedy zostanie poprawnie uzupełniona, z piotrkowską firmą zawarta ma być dwuletnia umowa. Jak zareaguje Remondis - nie wiadomo. Może skorzystać z prawa do odwołania. Wszyscy spotkają się wówczas w Krajowej Izbie Odwoławczej, która orzeknie kto w sporze o śmieci i... ponad milion złotych rocznie ma rację. A my - wystawiając co jakiś czas przed bramy worki ze śmieciami - możemy być pewni, że jakkolwiek w ciągu najbliższych tygodni potoczą się ścieżki procedur prawa, z tymi workami sami nie pozostaniemy. Kto chce, aktualnie kolejnych odsłon sporu śledzić może na stronie internetowej: www.andrespol.bip.cc.

Przy tej okazji kolejny raz na łamach „W Centrum Polski” zachęcamy Państwa do chwili refleksji na temat tego, czym tak naprawdę dla gminy jest gospodarka w zakresie odbioru i wywozu śmieci. Dla gminy, czyli dla nas wszystkich. A jest o czym myśleć - zgodnie z zapisami ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, Urząd Gminy



W puli odpadów domowych co jakiś czas odnajdywane są odpady powstające w działających w gminie firmach. Na przykład gastronomicznych.

zobligowany jest do pobierania od mieszkańców kwot, które łącznie bilansować się będą z rzeczywistymi kosztami pozbywania się śmieci wynikającymi z ceny, którą za odbiór odpadów płacimy firmie odpady z gminy wywożące.

I co? Od lat sporo ponad pół miliona złotych rocznie dopłacamy do tego z budżetu gminy! Po pierwsze, dlatego że - decyzją władz samorządowych - wymagane od mieszkańców stawki za śmieci konstruowane są tak, by indywidualnie nie obciążać Państwa zbyt intensywnie tym problemem; po drugie, w puli odpadów domowych co jakiś czas odnajdywane są odpady powstające w działających w gminie firmach. Na przykład gastronomicznych, a przecież firmy mają prawny obowiązek pozbywania się odpadów na własny koszt! Myśląc o tym choćby przez chwilę, warto wziąć pod uwagę, że w Urzędzie Gminy zapadła właśnie decyzja, iż w tym roku wszystkie andrespolskie firmy zostaną pod tym względem skontrolowane.

Jednym z ważniejszych problemów są tak zwane „odpady bio”. Spośród wszystkich ościennych gmin, w naszej wytwarzamy ich najwięcej - 78 kilogramów rocznie na jednego mieszkańca! W gminie Brzeziny są tego 33 kilogramy, a przykładowo w Brójcach 14. Płacąc firmie za wywóz takiej ilości zebranych w sezonie w ogrodach liści i traw - bo głównie w tym problem - płacimy przecież za wywóz zawartej w tym wody! Trzeba więc było podjąć decyzję - i radni ją podjęli - że od tego roku jednorazowo wystawiać będziemy mogli jedynie trzy worki z bio. Resztę albo wywieziemy indywidualnie do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Kraszewie - który zresztą będzie teraz dłużej otwarty niż dotychczas - albo wrócimy do dobrego zwyczaju naszych dziadków, którzy odpady biologiczne po prostu kompostowali.

K.S.



Będzie się działo

*Od najbliższego poniedziałku, tj. od 30 stycznia br. Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze - pod numerem telefonu: 42 213 22 96 - w godzinach: 11-19 przyjmuje zapisy na kolejny, bezpłatny kurs komputerowy dla seniorów. Zainteresowanie ubiegłorocznym cyklem szkolenia w tym zakresie przerosło przewidywania pomysłodawców. Od lutego do kwietnia z kursu skorzystało sześćdziesiąt pięć osób powyżej pięćdziesiątego roku życia.

Na pomysł profesjonalnego zapoznania dorosłych mieszkańców gminy z podstawową obsługą komputera i Internetu rok temu wpadła ówczesna szefowa biblioteki Alina Garnys. Z pomocą organizacyjną przyszła dyrektor podstawówki w Wiśniowej Górze Ewa Lichtorowicz-Kurzysz. Władze gminy z kolei niemal natychmiast zadeklarowały, że sfinansują tyle edycji „komputerowej szkoły 50+”, ile będzie trzeba.

I mamy zatem ciąg dalszy. Od nowego roku grupkę informatyków pracujących na rzecz gminnych instytucji samorządowych zasilili młody mieszkańiec jednego z naszych sołectw. Samorządowy

pracodawca zdecydował, że jednym z jego zadań będzie kontynuacja ubiegłorocznej edycji darmowych szkoleń komputerowych dla seniorów. Nowością tegorocznego cyklu jest to, że zajęcia odbywać się będą w miejscu zamieszkania większości zainteresowanych. Skład każdej z grup uczestników kursu kształtowany będzie według kryterium terytorialnego, to znaczy seniorzy z Justynowa na przykład uczyć się będą - powiedzmy, bo sprawa jest jeszcze do uzgodnienia - w tamtejszej szkole, z Wiśniowej Góry chociażby w GOK. Urząd Gminy zakupi bowiem laptopy - mobilny sprzęt komputerowy - z których w trakcie nauki kursanci skorzystać będą mogli w dowolnym miejscu w gminie.

*Do 10 lutego GOK przyjmuje zapisy na zajęcia szachowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych, które - z inicjatywy jednego z gminnych miłośników szachów, brydża i... kolarstwa - poprowadzi krajowy mistrz szachownicy Marek Zieliński. Spotkania naszych przyszłych arcymistrzów odbywać się mają dwa razy w tygodniu, a chętni - także w godzinach: 11-19 - dzwonić mogą pod numer: 42 213 22 96.

Do 13 lutego z kolei do ośrodka kultury w Wiśniowej Górze zgłaszać się mogą rodzice, którzy chcą by ich dzieci - od dziesiątego do piętnastego roku życia - rozwijały się artystycznie w reaktywowanym właśnie Dziecięcym Zespole Tańca Ludowego „Krokus”. Tak jak przed laty, zespół poprowadzi choreograf, specjalistka w dziedzinie tańców ludowych pani Izabela Kozłowska.

*11 lutego o godzinie dziewiętnastej w żylach „prawdziwych mężczyzn” z gminy znów buzuwać będzie adrenalina. W Wiśniowej Górze - w hali GOSiR przy ul. Tuszyńskiej - odbędzie się gala mieszanych sztuk walki „FWL - Furo Warriors of Life”. Organizator imprezy Kamil Bazelak zapowiada, iż w jednej z ciekawszych walk lutowej gali zmierzą się Adrian Bober, mistrz świata amatorskiego MMA organizacji WTKA i mieszkaniec Bedonia, wicemistrz Polski Kyokushin, mistrz Europy Furo Karate Przemysław Lenartowicz. W oktagonie - w polu walki oddzielonym od widowni specjalną siatką - pojawią się również niepokonany od sześciu walk Wojciech Akodo Buliński i... Kamil Bazelak właśnie. Weteran sztuki walki wręcz, który poszczycić się może tym, że ma najwyższy w kraju stopień - dwa dany - wśród zawodników uprawiających w Polsce Furo Karate.

Pan Kamil walczył i zwyciężał w zawodach organizowanych przez czołowe europejskie federacje - KSW, BAMMA, King of the Kings, Full Contact Contender, UWC i AWOL. 12 lutego natomiast o godzinie dziesiątej w tym samym miejscu rozpocznie się otwarty Międzynarodowy Puchar Polski Furo Karate. W zawodach rywalizować będą dzieci do dziesięciu lat, juniorzy między jedenastym a siedemnastym rokiem życia, seniorzy w wieku do trzydziestu dziewięciu lat oraz weterani „czterdziści plus”. Obie imprezy organizowane są pod patronatem wójta gminy.

*I na koniec zmiana klimatu - 24 lutego o godzinie osiemnastej w GOK w Wiśniowej Górze wystąpi Bayer Full - najstarszy i jeden z najpopularniejszych w Polsce zespołów muzyki nurtu disco polo. Istniejąca od listopada tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego czwartego roku grupa wraz ze swym liderem i wokalistą Sławomirem Świerzyńskim ma w swoim dorobku siedem płyt, sprzedanych w łącznym nakładzie 16 milionów egzemplarzy! Fanom zespołu przypominamy, że sala GOK - choć pojemna - to jednak oferuje ograniczoną ilość miejsc.

W imieniu wszystkich organizatorów, na każdą z zapowiadanych imprez i edukacyjnych - przygotowywanych dopiero - atrakcji serdecznie zapraszamy. Będzie się działo...

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Orzech
29MJ/kg
od 700 zł

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl



W powiecie i u sąsiadów

Nie udało się - zwyczajnie. Zbigniew Burzyński, naczelnik Wydziału Rozwoju Gospodarczego i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Łodzi mówi tak jak było, bez emocji: „Jest decyzja, że remont Domu Pomocy Społecznej w Wiśniowej Górze nie będzie robiony”. Po prostu: „Jest decyzja” i dla starostwa sprawa skończona. Dla nas to nawet nie początek wychodzenia z problemu, który tak naprawdę powinien być troską urzędników ze starostwa. DPS jest przecież własnością powiatu. Znajdujący się na jego terenie, wołający o remont pałacyk - oraz dwa stare pawilony - niszcząc nadal i strasząc przechodniów na Tuszyńskiej, obciążać będą konto wizerunkowe właśnie powiatowych samorządowców.

W ubiegłorocznym lutym numerze pisma - powołując się na słowa naczelnika Burzyńskiego - informowaliśmy Państwa, że władze samorządowe powiatu łódzkiego wschodniego deklarują rozpoczęcie renowacji części obiektu w Wiśniowej Górze. Niestety, pieniędzy z Unii na ten cel w starostwie nie zdołano pozyskać.

Tak jak w roku dwa tysiące szesnastym, tak i w nadchodzącym priorytetowymi dla powiatowych samorządowców będą inwestycje w gminie Kozłowski. W zeszłym roku, z inicjatywy powiatu za trzy miliony złotych przebudowano tam sześć kilometrów dróg w Borowej i Gałkówek. W tym roku największą, około sześć milionów złotych - z łącznej, ponad dziewięćmilionowej puli zaplanowanych na ten rok wydatków starostwa - pochłonie remont innych dróg biegnących przez gminę Kozłowski. Dodać trzeba w tym miejscu, że na ów poziom przewidywanych na ten rok wydatków istotnie rzutuje współfinansująca je, trzymilionowa kwota oczekiwanych przez starostwo dotacji z zewnątrz. W kosztach zaś

największej - kozłowskiej - inwestycji powiatu partycypować będzie również zainteresowana gmina.

Nie zmienia to jednak istoty faktu, że według zamierzeń powiatowych decydentów, w naszej gminie w powiatowe drogi biegnące przez nasz teren - w Słowiańską w Bedoniu Wsi, w Hance Sawickiej i Tuszyńską w Stróży - starostwo zainwestować chce łącznie... około siedemset tysięcy złotych. Resztę kosztów modernizacji pokryjemy my, a część niezbed-



nych na te przedsięwzięcia pieniądze pochodzą z budżetu w dyspozycji władz samorządu powiatowego funduszu centralnego.

Jak to się kiedyś na obszarze naszego powiatu i w całym zresztą centrum Polski mówiło? Bliższa ciału koszula...? Jakoś tak.

A co w podsumowaniach i planach na nowy rok u sąsiadów?

Miniony rok dla gminy Brójce był okresem przygotowań do realizacji projektów inwestycyjnych zaplanowanych na najbliższe dwanaście miesięcy. Po opracowaniu koncepcji oczyszczania ścieków komunalnych, gmina kupiła grunty pod budowę oczyszczalni ścieków. W grudniu podpisana została umo-

wa na przygotowanie projektu budowlanego i w drugiej połowie roku bieżącego tamtejsze władze samorządowe planują rozpoczęcie realizacji inwestycji. Również pod koniec zeszłego roku w gminie podpisano umowę dotyczącą dokumentacji projektowej na budowę oświetlenia ulicznego w Bukowcu. Latem sto czterdzieści pięć energooszczędnych latarni wieczorami i nocą rozświetli tamtejsze ulice. Dużą - większą - część koniecznych na ten cel środków nasi sąsiedzi planują pozyskać z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego. Nie tylko „Nasi potrafią”...

Pragnąc obniżyć koszty realizacji inwestycji drogowych, władze gminy zdecyd-

rentną - a w efekcie przyjazną - płaszczyznę relacji: urząd gminy-obywatel. W ubiegłym roku z funduszy europejskich gmina pozyskała dużą część środków na wdrożenie systemu e-administracji. Celem tego projektu jest zwiększone wykorzystanie „e-usług” w administracji publicznej. Oznacza to między innymi wprowadzenie w gminie elektronicznego obiegu dokumentów. Wartość tego nowego w Nowosolnej projektu wynosi przeszło trzyście pięćdziesiąt tysięcy złotych, z czego unijne dofinansowanie sięgnęło kwoty ponad dwustu tysięcy.

Rozwój każdej przestrzeni terytorialno-gospodarczej nie może jednak abstrahować od tradycyjnych obszarów obywatelskiej aktywności i klasycznych potrzeb mieszkańców. Z tego właśnie powodu w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy w gminie Nowosolna inwestowano także między innymi w rozwój sieci wodociągowej, czy choćby w modernizację dróg i ulic. Teraz zimą - ale i wkrótce podczas wiosennych deszczy, a potem podczas jesiennej pluchy - mieszkańcy gminy cieszyć się będą szczególnie z wykonanych w dwa tysiące szesnastym roku ośmiu wiat przystankowych w Wiączyniu Dolnym, Byszewach, Plichtowie, Starych Skoszewach, Nieckach i w Kalonce. Młodzież uraduje pewnie nowa asfaltowa, półtorakilometrowa ścieżka rowerowa, którą od zeszłego roku wygodnie przejechać można z Ksawerowa do Lipin.

W krótkim gazetowym tekście nie sposób zaprezentować wszystkich zrealizowanych i planowanych projektów - ani u nas, ani w powiecie, ani u sąsiadów. Chodzi jednak o to, by prezentując główne dokonania, pokazać kierunki myślenia gospodarczego podejmujących decyzje samorządowców. Ważne także i to, byście Państwo - dzięki Waszej przecież gazecie - mogli wiedzieć i rozumieć co w trawie za miedzą piszczy.

Centrum Polski, to my! Fakt, ale i nasi sąsiedzi.

K.S.

Takie mecze pamięta się długo, takie strzały słońca się po nocach. Prezes Bartosik mówi, że zdarzają się czasem w Lidze Mistrzów. Jednak nie w Londynie, czy Madrycie Andrespola straciła bramkę po takim uderzeniu napastnika przeciwniej drużyny, a w... Pajęczynie w meczu z Zawiszą. Do ostatniej minuty ostatniego spotkania jesiennej rundy było 3:3, potem sędzia doliczył czas, napastnik strzelił i było 4:3 dla gospodarzy.

W taki sposób - w ostatnich lub doliczonych minutach - drużyna Andrespola traciła punkty aż w sześciu meczach w jesiennej rundzie rozgrywek! Efekt - 16 miejsce w tabeli na dwadzieścia zespołów grających w IV lidze. Poproszony o podsumowanie rundy jesiennej prezes klubu Jacek Bartosik powiada, że taka sytuacja to skutek braku w drużynie choćby kilku doświadczonych zawodników. Młodzi piłkarze mają kłopoty z zachowaniem koncentracji do ostatniego gwizdka. Organizacja gry, jej jakość - według szefa klubu - w większości z rozegranych spotkań nie budziła zastrzeżeń. Ostateczne miejsce w tabeli powodów do satysfakcji jednak nie daje.

Myśląc o rozpoczynającej się jedenastego marca rundzie wiosennej, działacze Andrespola zastanawiają się jak wzmocnić drużynę. Rozważają możliwości pozyska-

nia do niej doświadczonego - „ogranego” na różnych boiskach - obrońcy i napastnika. Czy się uda? Trudno powiedzieć, tym bardziej że klub z Wiśniowej Góry liczy na darmowy, tak zwany „wolny transfer” lub na oparte na takiej samej zasadzie wypożyczenie zawodnika z innego klubu. Tak czy tak, sprawa ma się rozstrzygnąć do połowy lutego.

Nie jest to niestety jedyna kwestia, nad którą na ponad miesiąc przed sezonem zastanawiać się muszą klubowi działacze. Chyba ważniejszym jednak problemem klubu - a już na pewno trudnym do samodzielnego rozwiązania - jest jakość zaplecza socjalnego obiektu Andrespola. Znaczący przedmiot twierdzą, że mało jest w IV lidze stadionów, na których w szatniach... nie ma ogrzewania. Na jakość infrastruktury socjalnej obiektu jesienią zwrócił uwagę łódzki sanepid. I nie były to pochlebne recenzje...

W poprzekające wiosenną rundę rozgrywek refleksje sporą dozę optymizmu wprowadza wspomnienie ubiegłorocznych sukcesów drużyny w Pucharze Polski. Jak informowaliśmy Państwa w listopadowym numerze miesięcznika, po raz pierwszy w historii piłkarze Andrespola - po zwycięstwie nad MKS Kutno - awansowali do finału szczebla wojewódzkiego. Kto wie, może będzie więc fina-

Łodzi, a członkowie Stowarzyszenia biorą udział w tych pokonkursowych wystawach.

Z poważaniem
prezes Stowarzyszenia
Miłośników Haftu „Kanwa”
Lucyna Lorek



LISTY

Sprostowanie

W miesięczniku gminy Andrespol „W Centrum Polski” w numerze 11(17) 2016 w rubryce „Nasi potrafią w reportaży” Krzyżki Modigliani i kaczkę” zakradł się błąd informacyjny. Stowarzyszenie Miłośników Haftu „Kanwa” nie urządza cyklicznych wystaw np. Złotej Igły, to jest domeną Centralnego Muzeum Włókiennictwa w



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Widzew-Andrespola? Z fantazją - na nowym obiekcie przy Piłsudskiego...? Oby! I my mielibyśmy się czym w Łodzi pochwalić - choćby nowymi strojami piłkarskimi z herbem gminy i widocznym napisem: „Gmina Andrespol”. W nagrodę po sukcesie w Pucharze Polski ufundowały je drużynie gminne władze samorządowe.

Celem zespołu na koniec rozgrywek 2016/17 jest środkowe miejsce w tabeli. Dwunastego stycznia sportowcy wznawili treningi.

Z dużym niepokojem pół roku temu do nowego sezonu podchodzili kibice z Justynowa. Z kilku powodów. Wiosną drużyna LZS nie zdołała obronić miejsca w klasie okręgowej. Rozegrane przed debiutem w niższej klasie sparingi też nie wskazywały na szczyt piłkarskich możliwości. Nawet na miarę A klasy! Porażki z KKS Kozłowski, Polonią Andrzejów i - na tydzień przed ligową premierą - ze Sport Perfect Łódź napawały kibiców pesymizmem, a działacze klubu wprawiali w zakłopotanie. Mówiąc najładniej.

Pierwsza część jesiennej rundy rozgrywek była w Justynowie etapem kształtowania tego, co w futbolu nazywa się niekiedy „charakterem drużyny” i czasem zgrywania formacji. Było wtedy różnie. Zdarzały się głupie wpadki - jak choćby porażka w Kalonce - ale i bardzo dobre występy. Po udanej konfrontacji z zespołem z Kozłuszek w ekipie z Justynowa powiało optymizmem. Zaczęło być lepiej - do drużyny doszli nowi zawodnicy. Łukasz Solarek uzupełnił braki w defensywie, a Patryk Kiński - po kontuzji Przemka Bartosika - zaktywizował kolegów do rywalizacji w ataku. Udanie do składu weszli juniorzy. Kristian

Iwaczuk na stałe wywalczył miejsce w środku pola, a Kacper Bińczak strzelił nawet gola w swoim seniorskim debiucie. Druga część rozgrywek, to bardzo dobre mecze i zwycięstwa z Borutą II Zgierz, Kolejarem Łódź czy też z Błękitnymi Dmosin. Ważny, bo pierwszy wyjazdowy punkt piłkarze LZS przywieźli z Rąbienia, a jedyną porażkę w tej części rundy ponieśli z liderem rozgrywek - z rezerwami ŁKS Łódź. LZS Justynów ukończył rozgrywki rundy jesiennej na 7 miejscu w tabeli. Na uwagę zasługuje fakt, że w roli gospodarza zespół wygrał wszystkie siedem spotkań.

Piątego stycznia zawodnicy rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej. Kibice, piłkarze i działacze w Justynowie wierzą, że wiosną rozpocznie się marsz w górę tabeli. Pierwszy mecz rundy wiosennej - zaległe spotkanie ze Sport Perfect Łódź - rozegrany zostanie w połowie marca na boisku w Wiśniowej Górze. Na ponad miesiąc przed inauguracją rundy trudno cokolwiek powiedzieć na temat ruchów kadrowych w drużynie. Co prawda nikt z piłkarzy nie zgłasza chęci odejścia z klubu - a kilku zawodników po cichu deklaruje chęci przyjscia do drużyny - to o konkretnych nazwiskach będzie można mówić po paru tygodniach treningów. W Justynowie liczą, że zawodnicy trenera Piotra Turka właściwie wykorzystają najbliższe dwa i pół miesiąca i grą w rundzie wiosennej sprawią radość wszystkim sympatykom drużyny. Najwierniejsi kibice spekulują, że być może u progu lata uda się ich piłkarzom zająć miejsce na podium A-klasowych rozgrywek.

K.S.



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIA Nasi potrafią

Czym są wędrowki? Odszkodnia!

- Jeśli przez lata pracuje pan po to, by kogoś bronić, reprezentować, pomagać, to w końcu ma pan dość. Chce się od ludzi odpocząć. Nie, nie od problemów. Od ludzi, bo ludzie - wie pan - to... No tak, jest takie słowo! Krótkie, mocne, ale nie za mocne... Kto ma wiedzieć ten wie, nie trzeba dodawać. Tak to właśnie wygląda.

Choć w siedemdziesiątym ósmym roku Wiesław Koc zaczynał w Zespole Elektrociepłowni im. Włodzimierza Lenina, jakiś czas po osiemdziesiątym dziewiątym został członkiem zarządu sprywatyzowanego zespołu elektrociepłowni. Przez dwanaście lat był też szefem związku zawodowego, a teraz kieruje biurem spółki Veolia Energia Łódź S.A. Zawsze wokół tłum ludzi więc jeśli może, woli być sam. Samemu wymyśleć, zaplanować, wykonać. Ważne, zwłaszcza gdy ufa się tylko sobie.

Raz tylko - w dwa tysiące czternastym roku - na swą drugą wyprawę na Islandię poszedł z synem kolegą. Byli tam sześć tygodni, ale po trzech się rozstali.

- Arek poszedł w jedną stronę lodowca, ja w drugą. Rodzina mówi, że nie nadają się na współnika. Jestem despotą.



Wrócił pan Wiesław na Islandię, by raz jeszcze zanurzyć się w wodach zachodnich fiordów, bo mało kto może z takiej łaźni skorzystać.

Na Islandię zachorował w dwa tysiące ósmym roku. Jechał rowerem z Norwegii do Grecji - to była pierwsza jego zagraniczna wędrowka. Na północy było w porządku, od Polski w dół - ciężko. Wszystko co dobre ostatecznie skończyło się na Węgrzech. Niżej za gorąco. Jechał sam. Mijał po drodze Anglików, Niemców, Francuzów. Kiedyś przy ognisku przyznał, że

Smak surowej samotni

lubi jak jest chłodno i... ciężko. Któryś odparł, że w takim razie niech jedzie na Islandię. Tacy jak oni rozumieją się w pół słowa. Żle powiedziec: turyści; źle: globtroterzy. Zwyczajnie - zwiedzacz. Spojrzą na siebie i wiedzą: kto czego chce i na co kogo stać.

W dwa tysiące dwunastym roku wziął rower i pierwszy raz ruszył na wyspę. Wcześniej jeździł rowerem po Polsce. Zaczynał od Wagan-ta. W dwa tysiące drugim pan Czesio zbudował mu jednak składak. Kosztował prawie tyle, ile lekko przechodzony opel „Astra”, ale okazał się niezniszczalny. Nie do zajechania, nawet przez stu dwudziestokilogramowego pana Wiesława i doczepianą na czas każdej wyprawy pięćdziesięciokilogramową przyczepkę z niezbędnym sprzętem i jedzeniem z Polski na całą drogę.

Podobnie jak wcześniej między Norwegią a Grecją i tym razem rower spisał się bez zarzutu.

- Byłem w miejscu, gdzie lodowiec cofnął się o kilka kilometrów. Spałem na ziemi bez rozbijania namiotu. To coś niezwykłego, gdy czuje pan jak ta ziemia pod panem jęczy. Prą na nią setki milionów ton lodu i coś dla niej musi to znaczyć. Coś znaczy trzy tysiące kilometrów sześciennych objętości Vatnajökull, największego pod tym względem lodowca Europy. Trzeciego co do wielkości na świecie.

Mówi, że nie jest estetą a realistą, który jak wół czterema kopytami twardo stąpa po ziemi. Ale zawsze podczas wyprawy - w Norwegii w dwa tysiące ósmym roku, w dwa tysiące dwunastym i czternastym na Islandii robił mnóstwo zdjęć. Latem na północy Islandii - nad zatoką Skjálfandi w okolicach Húsavík - nie zachodzi słońce. Zieleń wokół, chmury, niebo całe i powietrze pęcznią paletą barw. Potrafił tam bezwiednie niemal zatrzymać się w drodze i trzy godziny fotografować. Nie jak wół-realista. Jak zanurzony w misterium natury chłopiec. Jak poeta, który nawet nie domyślał się swego istnienia... I to pewnie był powód, dla którego podczas ostatniej, pieszej wyprawy rozstał się z Arkiem. Arek chciał jak najszybciej przejść wyspę. Szedł dla CV, a Wiesław chciał ten świat poczuć, „pokonsumować Islandię”. W tym roku tę samą trasę przejdzie jeszcze raz. Całą, ale już sam.

Na Islandię będzie ze swego Kraszewa wracał jeszcze nie raz. Choćby po to, by znów zobaczyć Wodospad Dynjandi, najpiękniejszy spośród wszystkich na wyspie. By znów pośmiać się - i nie móc wyjść ze zdziwienia - że komuś chciało się całkiem serio utworzyć... muzeum fallologiczne. Tak, jak chciało się to Islandczykom w Reykjaviku. I gdzie od końca lat dziewięćdziesiątych zagranicznym gościom prezentują kolekcję stu pięćdziesięciu penisów wielorybów, niedźwiedzi polarnych i chomików. Wrócił pan Wiesław na Islandię, by raz jeszcze zanurzyć się w wodach zachodnich fiordów, bo mało kto może z takiej łaźni skorzystać. Wróci, bo tam można przez interior iść dwa tygodnie i tylko raz lub dwa widzieć człowieka. A jak się go już spotka - i będzie to Islandczyk - to zatrzyma się i spyta: „Wszystko ok?”

A czasem trasa wiedzie przez pustkowia, gdzie nie ma dosłownie nic. Naprawdę nic.



Czasem trasa wiedzie przez pustkowia, gdzie nie ma dosłownie nic. Naprawdę nic.

Zaplanowane ma jednak także i inne podróże - z pokładem kajaka chciałby zobaczyć Rosję, przejechać rowerem w poprzek Kanadę. Ma pięćdziesiąt pięć lat. Mówi, że jak na ten wiek, planów podróży wystarczy. Tym bardziej, że prócz podróży pieszych i rowerowych wędrowek po Europie trzy razy startował też w maratonie kajakowym Wilno-Kowno. Trzeci raz wziął udział w tym roku w Maratonie Komandosów w Lublińcu. Ciężko jest wszędzie - na



rowerze w Norwegii, w gorącej Grecji, w mokrych butach na islandzkim lodowcu. Wszędzie, jeśli tylko lubi się kiedy jest ciężko... Jednak Maraton Komandosów jest nieporównywalny - czterdzieści dwa kilometry w wojskowych butach, dziesięć kilogramów w plecaku plus mundur. W ubiegłym roku po dwudziestu ośmiu kilometrach musieli go zbierać z drogi. W tym roku prawie zmieścił się w siedmiodziesięciu godzinach - 7 godzin, 40 sekund.

I po co to wszystko? Bo lubi pokonywać problemy. Nie interesuje go bicie rekordów. Lubi się ścigać sam z sobą. Sprawdzać granice swoich możliwości!

- Ekstremum? Nie da się wszystkiego opowiedzieć... Jak opisać emocje, kiedy z nagłą pękła przed panem lodowiec? Kiedy nagle na Hofsjökull, na przestrzeni stu metrów tworzy się rozpadlina, a towarzyszący temu huk porównać można jedynie do niespodziewanego wystrzału armaty... Gwałtownie podnosi się w człowieku adrenalina i poziom strachu. Tak, czasem się boją, jednak ten strach nie paraliżuje. Uruchamia wyobraźnię. W trakcie wędrowki z północy na południe Europy, w powojennej Bośni - z dala od większych miast - uwagę przykuwały przydrożne znaki: „Uwaga miny!” Bałem się sikać w lesie, by nie uruchomić zapalnika.

A pani Ania? Pani Ania nie chce słuchać opowieści męża o ekstremach, wrażeniach i strachu. Też się boi, bo - czego pan Wiesław doświadcza na co dzień - to kochająca, wspinała kobieta. Taka, która rozumie wybór przed jakim stoi: albo sposób męża na życie zaakceptuje, albo zaakceptuje fakt, że ma w domu faceta nie do zaakceptowania.

K.S.

REKLAMA

NATUR HOUSE
Ekspert w reedukacji żywieniowej

Wielkie Otwarcie Centrum Dietetycznego NATURHOUSE Styczeń 2017

W ramach otwarcia zapraszamy na bezpłatnie:

- pomiary wagi
- pomiary zawartości tkanki tłuszczowej w organizmie
- pomiary zatrzymanych płynów metabolicznych w organizmie
- indywidualne konsultacje dyplomowanego dietetyka

Andrespol
ul. Rokicińska 125E
(teren galerii handlowej)
tel. 535 651 854

Już dziś zapisz się
na wizytę!



CIASTEczKA OWSIANE NA MIODZIE

Składniki: półtorę szklanki płatków owsianych górskich, pół szklanki siemienia lnianego, jedna trzecia szklanki oleju, pół

szklanki miodu, jajko, dwie-trzy łyżki smietany, kopiała łyżka kakao, wiesiołek, odrobina czarnuszki, słonecznika lub dyni - według uznania.

Wykonanie: wszystkie składniki mieszamy tak, by ciasto było „luźne”, nie twarde! W dłoniach formujemy kulkę wielkości orzecha włoskiego, a z niej cienki placuszek. Układamy je na blasze wyłożonej papierem. Następnie roztrzepanym żółtkiem smarujemy ciasteczka i posypujemy sezamem. Pieczemy około 20 minut w temperaturze 150 stopni.



Polecam i życzę smacznego
Autorka potrawy
Wiesława Jackiewicz